Opłata pocztowa uiszczona gotówką Cena 15 gr.

POLSKA ODRODZONA



„Wierna służba Bogu i Ojczyźnie"

ORGAN NACZELNY KOŚCIOŁA STARO-KATOLICKIEGO

Rok XVI. **Warszawa — Grudzień** **Nr. 12**

Świt prawdy

Cisza... świat uśpiony marzy
O tej walce, co się toczy
Ponad jego senną głową
Między światłem a ciemnością...
Przez sen bije głos nędzarzy...
A zamknięte smutne oczy
Po przez chmurę łez perłową
Poglądają za przyszłością.

Ci co cierpią, ci, co płaczą,
Pierwsi budzą się, o świcie,
Patrząc, czy też nie obaczą
Nowej zorzy na błękicie...
Od jutrzennych snów ludzkości
Łuny biją dookoła...
Wschód pokoju, wschód miłości
Przepromienia białe czoła...

Poza nami już łez morze!
Poza nami wieków cienie...
Z wyżyn widać już promienie
I tlejące nowe zorze!
Dalej, dalej, wyżej jeszcze!
Choć świat tonie w nędz ogromie,
Widzą dzień już duchy wieszcze,
Czuwając już na wyłomie.
Coraz jaśniej nam nad głową...
Głuchych cieniów nikną mary...
Oto zniknie gdzieś w oddali
Konającej nocy zgrzyt...
Już chorągiew rubinową
Słońce wznosi nad świat stary...
Już się wschód jasnością pali...
To świt!!

Maria Konopnicka

Wierzę w Jednego Boga

(Na pierwszą niedzielę Adwentu.)

Najmilsi!

Najstarsza cześć, jaka tylko znana jest ludzkości, oddawana była po wsze czasy Stwórcy, tj. Bogu Ojcu. Nawet najdziksze plemiona ludzkie, które miały bardzo blade pojęcie o najwyższej istocie, rządzącej światem, korzyły się przed Stwórcą i oddawały Mu cześć taką, na jaką je stać było. To też każdy prawie werset Pisma św. Starego i Nowego Zakonu przepojony jest czcią dla Stwórcy, czyli dla Boga i Ojca naszego.

Słowa: „Chwała na wysokości Bogu", „Wierzę w Jednego Boga", „Ciebie Boga chwalimy" i t. p. — wszystko to tchnie wiarą w jednego Boga jako Stwórcę, Pana i Ojca naszego.

W życiu jednak t. zw. katolickim jakże zasłonięta została jednak ta cześć Boga-Stwórcy, a na to miejsce wprowadzono różne uroczystości, pompastycznie obchodzone, które są, a raczej winny być, uroczystościami drugorzędnymi i pomniejszymi. Nawet święto Chrystusa Kró-

la, niedawno ustanowione, nie może równać się ze świętem, jakie winno być obchodzone ku czci samego Stwórcy, którego czcić nakazał nam sam Jezus Chrystus. polecając nam modlić się do Boga Ojca słowy: „Ojcze nasz, który jesteś w niebie, święć się Imię Twoje”... Mamy więc czcić i święcić, wedle nakazu Jezusa Chrystusa, tylko imię Boga Ojca.

Niestety, jakże inaczej jest w naszym życiu katolickim, w którym na czoło wybiły się imiona ludzkie, imiona kanonizowanych świętych. A wszakże św. Paweł upomina: „choćby anioł z nieba opowiadał wam Ewangelię inną, niż Jezusa Chrystusa, nie wierzcie”.

Dlaczego więc nauka Jezusa nie jest surowo stosowana w życiu chrześcian-katolików, do których i my się zaliczamy i nikogo z nich wykluczać nie mamy prawa. Umiemy klepać pacierze, koronki i litanie, a nawet może ubiegać się i o uzyskanie odpustów, ale nie umiemy żyć po chrześciańsku, wedle nakazu Boga.

Słusznie powiedział Jezus do Apostołów i ich następców: „wy jesteście solą ziemi, ale gdy sól zwietrzeje na nic się nie zda jeno, aby była wyrzucona precz i podeptana od ludzi”. Z braku znajomości Pisma św. świat chrześcijański przedstawia obecnie ogromne cmentarzysko, po którym chadzają trupy religijne i wloką się całe korowody zbłąkanych dusz, które zatraciły pojęcie czci prawdziwego i Jedynego Boga. Żywo stoją jeszcze przed oczyma wielu wspomnienia rewolty w Meksyku, wznieconej przez motłoch parę lat temu, kiedy to sfanatyzowany tłum, prowadzony przez księży, wysadzał dynamitem pociągi i z okrzykiem: „Niech żyje Chrystus Król” — wycinał w pień pasażerów.

Kto zaś czci prawdziwie Boga i wie, że czeka go odpowiedzialność za swe życie przed Stwórcą, ten nigdy nie będzie hańbił swej godności niecnymi czynami inkwizycyjnymi względem bliźnich. Cieszymi się, że nasz Polski Kościół Staro-katolicki zawraca z drogi starej, po której chodzili wierni nasi bracia katolicy i nakazuje nam zwracać oczy ducha i serca do Stwórcy i czcić w pierwszym rzędzie Boga-Stwórcę, Ojca naszego i stąd też dzień pierwszej niedzieli adwentu poświęcił stale specjalnie świętu największemu w roku, tj. świętu ku czci samego Stwórcy—chwale Boga Ojca. Największe to święto winno być świętem zbratania wszystkich ludzi jako bliźnich naszych.

Tobie Ojcu Wiecznemu niechże więc wszystka ziemia cześć oddawa. Amen. X. Wł. F.

Konkordat czy Konstytucja?

Kto pragnie w całej pełni korzystać w ! olsce z najwyższej ustawy i prawa Rzeczypospolitej, jakim jest dla wszystkich obywateli państwa naszego Konstytucja R. P., ten często spotyka się ze zjawiskiem nader przykrym, gdy w danym wypadku pewien urzędnik okazuje się przesiąknięty raczej Konkordatem, czyli ustawą między Watykanem a Polską, niż Konstytucją R. P., dającą równe prawa obywatelom bez względu na ich wyznanie. Konkordat więc uniemożliwia często stosowanie w życiu obywateli całego szeregu paragrafów Konstytucji.

Dzieją się więc z tej racji nadużycia i ogranicza się bardzo często obywateli w prawach, byle się nie narazić obrońcom Konkordatu.

Konkordat wstrzymuje też ukazanie się prawa małżeńskiego, opracowanego dawno przez Min. Sprawiedliwości.

To tak zwane uzgodnienie z „zainteresowanymi czynnikami" stale jest tu przeszkodą w postępie naprzód. Minęło 20 lat niepodległości Ojczyzny a Min. Wyznań nie załatwiło dotąd legalizacji ani jednemu wyznaniu nieuznanemu. A czyż i ta część obywateli nie krwawiła się o wolność Polski? Za co stawia się ich i dla czego poza prawem? Czy przeto prawem państwowym, obowiązujących wszystkich obywateli, jest Konkordat czy Konstytucja R. P.?

Czy Konstytucja ma być wykonywana jedynie w ramach Konkordatu? A przecież nie wszyscy obywatele polscy są wyznawcami papizmu i członkami kościoła łacińskiego.

Konstytucja, nadana w imię Boga Wszechmogącego i gwarantująca wolność wyznania i sumienia wszystkim obywatelom, musi być uważana za prawo polskie i konkordat nie może wstrzymywać działania wielu paragrafów Konstytucji R. P.

Stosowane dotąd ograniczenia prawne i do wyznawców Polskiego Kościoła Staro-Katolickiego muszą wreszcie ustać, bo my krzywdzeni dotąd, żyjemy przecież we własnej Ojczyźnie i mamy prawo żądać od niej, by nas za nasze patriotyczne przekonania i czyny nie krzywdziła.

Cierniak.

Człowiek wielki duchem biegnie bez drogi do celu. Gdzie ujrzy prawdę—łamie wszelkie przed nią zapory.

Mickiewicz.

Dlaczego górnicy czczą św. Barbarę jako patronkę?

Skoro zawita dzień 4 grudnia górnik-robotnik spieszy do kościoła, aby uczcić św. Barbarę—patronkę górników.

Nie od rzeczy więc będzie na ten dzień kilka słów skreślić o św. Barbarze. Barbara panna z Nikomedji była córką Diaskora, męża szlachetnego rodu, ale zaciekłego poganina. Z pomocą Ducha św. prędko zapomniała Barbara o uciechach światowych, a doszedłszy do poznania i umiłowania rzeczy Bożych, oddała się całym sercem życiu religijnemu. Podanie niesie, że ojciec jej, chcąc córkę uchronić przed grzeszną natarczywością mężczyzn, czego przy jej niepowszechnej urodzie należało się obawiać, zamyka ją w wieży. Więzienie nie łamie dziewicy, która myśli tylko o Bogu. Ojciec czyni jej propozycje małżeńskie, któremi Barbara wzgardza. Diaskorys myśli się usunąć z oczu córki, sądząc, że prędzej ugnie się w swym uporze. Każe jej zbudować piękną łaźnię, a sam wyjeżdża w świat. Barbara wtedy przyjęła chrzest święty. Skoro ojciec powrócił—zawrzał gniewem i dobył miecza, by ją przebić. Przed uciekającą otworzyła się skała. Dziewica, dostawszy się przez cudowny otwór na wierzchołek góry, ukryła się tam w pobliskich jaskiniach. Niegodziwy ojciec odszukał ją, skatował i wydał w ręce starosty Mariana, który usiłuje namówić ją do zaparcia się wiary chrześciańskiej. Wysiłki jego jednak były daremne. Każe więc Barbarę obnażyć i siec batogami. W końcu wtrąca ją do więzienia. Tu ukazał się Barbarze Chrystus, otoczony niebieską światłością i umocnił ją w wierze i w cierpliwem znoszeniu katuszy. Widząc to pewna matrona imieniem Julianna—nawraca się na wiarę chrześciańską i dzieli los więzionej. Niedługo potem Barbarze przypalają boki płonącą żagwią i torturują ją. Wreszcie pokaleczoną i nagą zaprowadzono na miejsce stracenia.

Tu okrutny ojciec własną ręką ścina Barbarze głowę, sam zaś potem rażony nagle piorunem pada trupem.

Szczególną więc opieką otaczają św. Barbarę górnicy na tę pamiątkę, że się w skałach chroniła.

Ks. prob. Al. Zakrzewski.

Znamienne ostrzeżenie dla świata

Nie będzie pokoju dopóki trwa wyścig zbrojeń.

Prez. Roosevelt w mowie radiowej, wygłoszonej z Białego Domu, wypowiedział pragnienie Stanów Zjednoczonych utrzymania pokoju i wystosował apel do wszystkich krajów o rozbrojenie.

Równocześnie prezydent wyraził groźbę, że jeżeli ogólne rozbrojenie nie dojdzie do skutku, wówczas Stanom Zjednoczonym nie pozostanie nic innego, jak również proporcjonalne powiększenie swoich sił lądowych i morskich.

„Nie można cywilizacji budować na fundamencie militaryzmu, a równocześnie mieć nadzieję, że uda się utrzymać w swym ręku ster losów ludzkości”—mówił prezydent.

Stany Zjednoczone są zdania, że wyścig zbrojeń narodów jest szaleństwem. Z dnia na dzień staje się coraz bardziej jasnym, że pokój zbudowany na strachu, nie jest lepszy i trwalszy, aniżeli pokój, utrzymywany przez miecz.

Pokój, zbudowany na prawie, nie może być zastąpiony przez milczenie narodów, wymuszone użyciem brutalnej siły.

Pokój nie może być urzeczywistniony tak długo, jak długo politycy godzą się milcząco na to, że pewnych ludzi bezdomnych pędzi się po całym świecie i nie daje się im miejsca, gdzieby mogli spocząć.

Pokoju nie będzie tak długo, jak długo ludzie nie będą mogli w swoich własnych myślach wyrazić swych uczuć wobec Boga.

Nie będzie pokoju tak długo, jak długo gospodarcze dobra, mające służyć dla utrzymania życia ludzkiego, będą używane do organizowania wyścigu zbrojeń, rujnującego podstawy gospodarczego dobrobytu.

Jeżeli nie uda się nam powstrzymać powszechnych zbrojeń, wówczas musimy sami dozbroić się. Stany Zjednoczone nie chcą wywierać nacisku na żaden inny naród w kierunku zmiany jego światopoglądu i formy ustrojowej, jednak zdecydowane są chronić swój własny światopogląd i ustrój państwowy. Jesteśmy zdecydowani podjąć wszelkie wysiłki, aby na zachodniej półkuli ziemi wszystkie zagadnienia były rozwiązywane w duchu dotychczasowej praktyki.”

Zw. W. E.

Przywileje muzułmanów w Polsce, a nasz Polski Kościół...

Podajemy następujące sprawozdanie, podane przez dzienniki:

Wilno, 20.4. Dziś w urzędzie wojewódzkim odbyło się złożenie przysięgi na wierność Państwa Polskiego przez członków najwyższego kolegium muzułmańskiego oraz ich zastępców.

Słowa przysięgi, które powtarzali za wojewodą członkowie kolegium, brzmiały:

„Obiecuję i przysięgam Bogu Wszechmogącemu na świętą księgę Koranu, że na urzędzie, który obejmuję, będę wedle najlepszego swego rozumienia i zgodnie z sumieniem rzetelnie spełniał swoje obowiązki, święcie przestrzegając postanowień Koranu i praw Rzplitej, dbając rzetelnie o dobro Państwa Polskiego i gorliwie współpracując z muftim na pożytek i rozkwit muzułmańskiego związku religijnego Rzplitej."

Po złożeniu przysięgi wojewoda Bociański w imieniu Rządu i ziemi wileńskiej złożył na ręce muftiego dra J. Szynkiewicza życzenia owocnej pracy dla dobra muzułmańskiego związku i społeczeństwa muzułmańskiego, podkreślając jednocześnie wielowiekową tradycję wielkiego przywiązania Tatarów do Rzplitej.

W odpowiedzi mufti dr Szynkiewicz w imieniu społeczeństwa muzułmańskiego, najwyższego kolegium i własnym złożył na ręce wojewody serdeczne podziękowanie dla Rządu Rzplitej za troskliwą opiekę nad związkiem religijnym muzułmanów w Polsce. Kończąc swe przemówienie, mufti Szynkiewicz powiedział: „Czujemy się rodzonymi braćmi jednej Ojczyzny, jaką jest Polska i zapewniamy o naszej gotowości do najwyższych ofiar dla dobra Rzplitej."

Następnie zaprzysiężeni otrzymali z rąk wojewody dekrety nominacyjne ministra W. R. i O P.

W myśl nowej ustawy kadencja najwyższego kolegium muzułmańskiego trwać będzie 5 lat:

Uwaga nasza: Przykro nam jest stwierdzić, że nawet wroga chrzeciaństwu religia muzułmańska cieszy się w Polsce prawnym uznaniemi niezwykłą, jak widzimy, życzliwością władz. Tymczasem wyznanie chrześcijańskie, składające się z niemniej lojalnych obywateli, niż tatarzy polscy,

nie mogą uzyskać legalizacji, mimo, że już byłe rządy zaborcze pruski i austriacki dały pełne prawa Kościołowi Staro-katolickiemu.

Ufamy, że i nasza kochana Ojczyzna da wkrótce pełne prawa i Polskiemu Kościołowi.

Wiadomości z parafii

Warszawa, ul. Żelazna 58. W parafii naszej centralnej obchodziliśmy uroczyście dzień, poświęcony pamięci zmarłych i poległych za wolność Ojczyzny żołnierzy. W miesiącu listopadzie pobłogosławionych zostało kilka nowych związków małżeńskich. W dniu święta narodowego úroczystą sumę odprawił za pomyślność Polski nasz arcypasterz ks. Faron w asyście ks. Krawczyka i kleryka subdiakona, poczem wygłosił naukę patriotyczną, zachęcając obecnych do owocnej i zgodnej pracy dla dobra Ojczyzny. Hymnem „Boże coś Polskę“ zakończono uroczystość patriotyczną. W d. 13.XI jeden z subdiakonów otrzymał z rąk Najp. ks. Arcybiskupa święcenia diakona. Nowemu ks. diakonowi składano serdeczne życzenia, który dał się tu poznać z pięknych nauk. Dziękujemy p. Leszczyńskiej za sprawienie dwuch komży dla księży. Ofiara ta powinna zachęcić i innych do podobnych czynów.

Zw.

Lublin, ul. Zamojska 27. Kto rozumie cudny program Polskiego kościoła st.-katolickiego, ten ochotnie dokłada wszelkich starań, by kościół ten skupił w sobie jak najwięcej ludu polskiego. Rozumny członek kościoła nie ogląda się, czy proboszczem jest ten czy inny ksiądz, ale z każdym solidnie współpracuje. Tak też i obecnie zacni parafianie solidnie współpracują z dzielnym naszym proboszczem ks. St. Szelastem. W listopadzie mieliśmy tu pogrzeb jednego naszego wyznawcy. Ciało na cmentarz rzym.-katolicki eksportował ks. proboszcz Szelast przy udziale ks. Rudnika. Zakupiono do parafii nową czarną kapę. Mimo zakusów mącicieli hudorowskich parafia nasza trzyma się dzielnie.

Zalewski.

Łódź, ul. Wólczańską 57. W parafii naszej odbył się chrzest 7-letniego dziecka, syna wiernego członka naszej parafii. Zdajemy sobie sprawę, że kościół Polski ma wielkie, a zarazem i ciężkie zadanie do spełnienia, bo brak należnego nam prawa, zagwarantowanego Konstytucją i brak finansów, a nadto trzeba walczyć z ciemnotą i fanaty-

zmem religijnym, naśladującym wszystko to, co ludzie wymyślili, a nie troszczących się o zapoznanie zasad Jezusa Chrystusa. Piękne przeżywaliśmy tu też chwile z racji przyłączenia Zaolzia do Polski i dzień 11 listopada. Ufamy, że nasze męczeństwo o wielką mocarstwową Polskę i odrodzenie religijne przyniesie nam zwycięstwo i dlatego nie upadamy na duchu, ale wraz z naszym proboszczem ks. Pilachowskim idziemy zwycięsko naprzód. Portych.

Rembertów, ul. Okuniewska 20. Kto znał naszą świątynię kilka miesięcy wstecz i obecnie, ten zrozumie ostatnie wysiłki ks. Guździa i wiernych, którzy zgodnie z księdzem współpracują owocnie dla dobra całej parafii. Prosimy, aby Najczcigodniejszy ks. Arcybiskup odwiedził nas w najkrótszym czasie. Dąbrowski.

Rozkopaczew. W parafii naszej odbyło się w ostatnich czasach kilka chrztów nowonarodzonych dzieci i kilka ślubów. W parafii panuje zgoda i miłość. W d. 11 listopada młodzież urządziła uroczystą akademię, a odczyt patriotyczny wygłosił ks. prob. Zakrzewski. Duch patriotyczny panuje w naszej parafii dobry. Ufamy w zwycięstwo naszej idei i oczekujemy unormowania praw.

Brzuza Królewska. Praca w naszej organizacji posuwa się naprzód przy czynnym udziale miejscowego naszego kapłana ks. Podniesińskiego. Wierni z zapałem garną się do prawdy Chrystusowej, a nawet i okoliczne osiedla coraz bardziej zaczynają interesować się Polskim Kościołem i przekonywać, że my też jesteśmy katolikami, lecz już nie rzymskimi tylko Chrystusowymi i Jezusa uznajemy za Głowę Kościoła. J. Stec.

W wolnej Polsce winien dominować na miejscu kościoła łacińskiego nasz Polski Kościół St.-katolicki.

Ale oto duch Słowackiego odpowiada:

O, Polsko! Póki ty duszę anielską
Będziesz więziła w czerepie rubasznym —
Póty kat będzie rąbał twoje cielsko,
Póty nie będzie twój miecz zemsty strasznym,
Póty mieć będziesz hyenę na sobie
I grób i oczy otworzone w grobie.
— — — — — — — — — —
Polsko! Ciebie się żadna trucizna nie imie,
Krzyż twym papieżem jest. Twa zguba w Rzymie.

Z prasy:

P. t. „Postępowanie Inkwizycyjne przeciwko heretykom w średniowieczu” ukazała się niedawno książka, opracowana przez ks. Ignacego Grabowskiego, jako odbitka z „Głosu Kapłańskiego”. Książka ta jest niezmiernie ciekawym przyczynkiem do oświetlenia trybu postępowania przeciwko prześladowanym akatolikom w średniowieczu. Waga i znaczenie książki urasta tym bardziej, że opracowana ona została przez wybitnego znawcę prawa kanonicznego i nosi „stempel” kościelny i zezwolenie kancelarii kurii metropolitalnej w Warszawie (imprimatur).

Z treści książki wynika, że papież Innocenty IV dokładnie określił formalności postępowania przeciwko heretykom w kilku konstytucjach. Według tych przepisów wszyscy mieszkańcy winni pomagać inkwizytorom. Ktoby im przeszkadzał—ulegnie karze stałego wygnania, konfiskacie majątku, a dom jego ma być zburzony bez prawa odbudowania. Władca świecki jest obowiązany w ciągu 15 dni doprowadzić wszystkich schwytanych heretyków do inkwizytora, celem ich przesłuchania. Należy nalegać na schwytanych heretyków, jako zabójców dusz i złodziei, do ujawnienia swych błędów i do wydania innych heretyków, o których wiedzą. Dom, w którym znaleziono heretyka, ma być zburzony bez prawa odbudowy, chyba, że jego właściciel pomagał do ich znalezienia, a majątek tam znaleziony ulega konfiskacie. Kto heretykom daje radę lub udziela pomocy, jest wykluczony od urzędów publicznych, nie może być dopuszczony do zeznań w sądzie. Jeśli jest sędzią, wyrok przezeń wydany—jest nieważny. Trzy razy w roku należy głosić nazwiska ich publicznie z ambony. Należy też śledzić postępowanie dzieci i wnuków heretyków i ich obrońców i nie powierzać im żadnego stanowiska.

Ustawy przeciw heretykom pojawiają się w Polsce w XIII wieku. W tym też czasie zostały wprowadzone sądy inkwizycyjne. Inkwizycja w Polsce największe nasilenie osiągnęła za czasów kardynała Zbigniewa Oleśnickiego. Był to czas, kiedy wzmagał się w Polsce ruch husycki, potępiający niepomierne bogacenie się kleru, rozpolitykowanie jego i żądający zniesienia podatku kościelnego (dziesięcin), zniesienia juryzdykcji sądów kościelnych i zlikwidowanie inkwizycji. W r. 1424 inkwizycja doznała poparcia władzy królewskiej w edykcie wieluńskim.

W r. 1437 inkwizytor Marcin z Brzezian ogłosił publiczne wezwanie, aby pojmanych heretyków dostawiano mu dla „przykładnego ukarania". Biskup poznański Jędrzej Bniński z mocy prawa inkwizycyjnego urządził zbrojną wyprawę na zamek w Zbąszynie (własność Abrahama Zbąskiego), zdobył zamek, przebywających w nim 5 księży ewangelickich porwał, uwiózł do Poznania i bez żadnego procesu kazał spalić żywcem na stosie.

Pod wodzą kardynała Oleśnickiego zawiązała się „antyheretycka" konfederacja w Korczynie. W całym kraju zapłonęły stosy. Torturowano i palono wszelkich heretyków. Wyroki uniewinniające zdarzały się tak rzadko, że przy badaniu historii inkwizycji w Polsce można ich wcale nie brać pod uwagę. Inkwizycja w Polsce prześladowała prawie wyłącznie ludzi ze stanu mieszczańskiego i chłopskiego. Zatargi z magnatami wogóle nie miały miejsca, a z solidarną i dość tolerancyjną szlachtą postępowano ostrożnie i raczej łagodnie. Inkwizycji zawdzięczamy też prawa, skierowane przeciwko książkom heretyckim. Dopiero Sejm Czteroletni w 1788 r. przywrócił wolność druku i uchylił kary za czytanie książek, potępionych przez kościół. W 1542 r. kat spalił publicznie głośną książkę ks. Stanisława Orzechowskiego p. t. „Bezżeństwo kapłanów". W 1566 w Seceminie spalono całą bibliotekę Szafrańców. W r. 1600 w Wilnie biskup Radziwiłł dokonał rewizji w księgarniach i spalił mnóstwo „nieprawomyślnych" książek: W r. 1622 w Warszawie jezuici ułożyli na rynku 4 stosy książek i spalili je. W tym samym czasie spalono w Warszawie książkę ks. Jana Brociusza, skierowaną przeciwko jezuitom p. t. „Dyskurs plebański—Graitsem zwany". Drukarza Piotrowczyka, który tę książkę wydał, wychłostano pod pręgierzem.

Ciekawy jest w książce ks. Ignacego ‘ rabowskiego dział II, traktujący o stosunku państwa do herezji. Ponieważ herezja była obrazą majestatu bożego, przeto była ona przestępstwem większym, aniżeli zamach na majestat ludzki. Władca świecki miał obowiązek wystąpić przeciw heretykom, których nauka została potępiona przez kościół. Kościół korzystał z pomocy państwa przy wykonywaniu swoich zarządzeń np. przy konfiskacie majątku i w więzieniu heretyków. Konstytucja Urbana IV unieważnia wszelkie postanowienia władzy świeckiej, krępującej działalność inkwizytorów kościelnych. Zwierzchnik cywilny musiał bezzwłocznie zmienić statut, krępujący swobodę kościoła, a jeśli tego

nie chciał uczynić, zmuszano go do tego przez cenzury kościelne. Klemens IV nakazuje wszystkim zwierzchnikom świeckim, by złożyli przysięgę, że będą przestrzegać ustaw kościelnych, wydanych przeciw heretykom. Jeśli zwierzchnik nie złoży takiej przysięgi, jest uważany za zwolennika heretyków, wobec czego nie może być uważany za zwierzchnika, a jego rozkazy nie mają prawnego znaczenia.

Postępowanie przeciw heretykom było okrutne i pozbawione gwarancji sprawiedliwej oceny stanu faktycznego. Dowody przeciw oskarżonym opierały się głównie na donosicielach. Wszyscy, którzy wspierali inkwizytorów, mogli uzyskać odpust 3 lat, w godzinę śmierci odpust zupełny. Inkwizytor miał przywilej nadawania odpustu 20 — 40 dni tym, którzy brali udział w zebraniach, przez niego urządzanych (str. 32).

Inkwizytor zapowiadał też odpust, jaki zyskać mogą ci, którzy słuchać będą jego kazań i bronić przed heretykami. Kto pomagał inkwizytorom do zwalczania herezji, zyskiwał 3 lata odpustu, a kto osobiście działał przeciw heretykom i ich zwolennikom—odpust zupełny (str. 38).

Procedura przewidywała szczegóły stosowania tortur i zadawania przy nich pytań oskarżonym. Wyrok wydawano pod powagą Stolicy Apostolskiej. Od wyroku nie przysługiwała apelacja. Zakaz apelacji tłumaczono tym, że celem apelacji jest ochrona przed krzywdą niewinnego, komu zaś udowodniono herezję, za niewinnego uchodzić nie może (str. 53).

Praca ks. Ignacego Grabowskiego, wydana przede wszystkim dla duchowieństwa, ze względu na swoją treść może być również czytana przez laików. Korzyść, jaką z niej laicy wyciągną, będzie poważna. Bowiem i laicy muszą wiedzieć, jak wyglądała nietolerancja średniowiecza, aby wyciągać nauki i doświadczenie dla czasów obecnych. Bowiem i dziś, choć inkwizycja jako instytucja nie istnieje, nietolerancja w stosunku do ludzi o innych przekonaniach społecznych czy religijnych przejawia się w różnych krajach pod postacią nieraz tak okrutną, że okrucieństwem swym przypomina czasy średniowiecznej inkwiczyji.

H. Świątkowski, Ż. E. Nr. 37.

„Niech każdy obywatel czci drugiego obywatela jako równouprawnionego brata bez względu na wyznanie i pochodzenie."

Zdrajcy zawsze marnie ginęli!

W każdej dziedzinie życia społecznego i pracy zawodowej są ludzie, którzy spełniają swój urząd, godność i stanowisko z zamiłowaniem i poświęceniem itp. i to łatwo każdy spostrzec może przy zetknięciu się z nimi w pracy. Ale są i tacy, którzy pracują nie dla pewnej idei, którą ukochaliby sercem i duszą, ale są jedynie leniwymi odrabiaczami zleconej im pracy. Tacy ludzie nie potrafią nigdy spełnić godnie swego zadania, bo minęli się z powołaniem. Tak jest w życiu świeckim, a jeszcze bardziej w duchownym stanie. Otóż takimi ludźmi gardzi otoczenie i oni są ciężarem dla organizacji. Zbrodnią już jest, gdy trafi się taki niegodziwy robotnik w stanie duchownym, bo sam nie idzie drogą bożą i wiernym iść nie pozwala. Czas więc najwyższy, by. takich księży, o ile są, usuwać bezpowrotnie z kościoła i wskazać im inne zajęcie, więcej im odpowiadające. Nasz Polski kościół powinien o tem pamiętać i złych pracowników usuwać.

Niech żyje Polski Kościół! Swój H. G.

Studia filozoficzno - teologiczne

Studia filozoficzno-teologiczne Kościoła Staro-katolickiego obejmują: 1) nauki filozoficzne; jak filozofię starożytną, średniowieczną, nowożytną i współczesną, 2) teologiczne, jak teologię fundamentalną, specjalną, moralną, pastoralną, homiletykę, egzegezę i historię kościoła, 3) Dodatkowo nauki ogólne, jak psychologię, socjologię i t. p.

Uwaga. Wszyscy kapłani obowiązani są po wyświęceniu ich na kapłanów uzupełniać co roku swe studia przez składanie egzaminów włącznie aż do złożenia egzaminu proboszczowskiego.

Szlachetność ludzka zawsze buduje

Trudno mi nie wyrazić tu uznania jednemu rzymsko-katolickiemu kapłanowi, który nader szlachetnie ze mną postąpił.

Jestem starszym urzędnikiem i od dłuższego czasu należę do Polskiego kościoła st.-kat. Jako wdowiec postanowiłem się ożenić z odpowiednią mi towarzyszką. Niestety fanatycznie nastrojona matka mej

narzeczonej zadecydowała, że ślub nasz musi się odbyć w kościele rzym.-katolickim.

Gdy perswazje nie pomogły, zdecydowałem się na ślub proponowany, Przy zapowiedziach ksiądz rzymski polecił mi przynieść kartkę od spowiedzi od księdza rzym. To gorzej—pomyślałem—ale nie tracąc nadziei poszedłem do konfesjonału do starszego prałata i jemu oświadczyłem zaraz jasno, że należę do Polskiego kościoła staro-katolickiego. i tam korzystałem już kilka razy ze spowiedzi publicznej ogólnej: Ks. spowiednik zamyślił się chwilowo i rzekł:

— A więc należysz do kościoła staro-katolickiego biskupa Farona?

— Tak!—odrzekłem jasno i pewny siebie.

— A czy nie byłeś kiedy u Hodurowców, tj. u t. zw. kościoła narodowego, u tej herezji?

— Nie—odrzekłem.

Pytanie to ks. powtórzył, a gdy ponownie usłyszał, że — nie, odrzekł mi spokojnie i szczerze:

— W takim razie nie mam powodu odmawiać ci rozgrzeszenia. Żałuj więc za swe grzechy i za pokutę odmów sobie...

Ta szczerość spowiednika-kapłana chwyciła mnie za serce i żal mój za grzechy był tem gorętszy. Odbyłem więc i tu spowiedź ogólną bez wyliczania grzechów, kartkę o odbytej spowiedzi zaraz otrzymałem i z czystym sumieniem poszedłem potem do ślubu.

Cześć więc owemu kapłanowi spowiednikowi za jego szczere postąpienie ze mną i uchronienie mnie od świętokractwa.

R. F.

Czyż i ja nie mam mieć prawa do ogniska domowego i do opieki ze strony prawa państwowego?

Mam lat przeszło trzydzieści. Ożeniłem się dość młodo i pragnąłem stworzyć sobie ognisko domowe w atmosferze spokoju, miłości i wzajemnej współpracy. Żonę swą po ślubie otoczyłem troskliwością w całym tego słowa znaczeniu i bezgraniczną miłością. Marzyłem i o potomstwie, bo wierzyłem, że to jeszcze bardziej utrwali naszą miłość. Ale jakże krótko trwały me cudne zamiary. Oto już w trzy tygodnie po ślubie dowiedziałem się, że żona moja utrzymuje stosunki niemoral-

ne z prostytutkami i wraz z nimi udziela się w melinach złodziejskich rozmaitym mętom ulicznym. Ona kobieta, zdawałoby się, dobrego prowadzenia się i rzekomo dobrze wychowana okazała się ucieleśnionym szatanem. Zrozumiałem, że padłem ofiarą losu i że wybór mój co do towarzyszki życia był fatalną pomyłką, którą co rychlej należało naprawić. Ale jak? — pytałem tych, co sprawę znali. Powiedziano mi, bym postarał się o seperację. Wniosłem więc prośbę do Konsystorza rzymsko-katolickiego o udzielenie seperacji. Przewód w Konsystorzu wykazał całkowicie winę mej żony, gdyż świadkowie, niektórzy nawet z policji, zeznali o kompromitujących czynach mej żony. Seperację więc otrzymałem na czas nieograniczony. Zdawało mi się w pierwszej chwili po otrzymaniu separacji, że ogromny ciężar spadł mi z głowy. Niestety okazało się, że separacja od stołu i łoża nie daje prawa do ponownego ślubu. Jako człowiek młody, potrzebujący współtowarzyszki, zacząłem rozglądać się za możliwością rozwiązania niefortunnego węzła małżeńskiego.

Byłem tu i tam, lecz wszędzie bezskutecznie. Zacząłem chodzić i do Polskiego Kościoła Staro-katolickiego w Łodzi. Byłem tu w jednej, drugiej i trzeciej parafii. Gdy jednak i tu usłyszałem raz w kazaniu ostre słowa księdza, że ani pijanice, ani rozpustnicy itp. nie wnijdą do Królestwa Bożego, opanowała mnie piekielna złość na księdza i pomyślałem nawet—i tu człekowi żyć nie dadzą. Poszedłem do księdza proszcza na poradę, a właściwie z wymówkami. Jakże zdziwiłem się, gdy ksiądz ten przyjął mnie bardzo grzecznie i oznajmił, że Kościół Polski nie depcze nieszczęśliwych, ale stara się ich podnieść i wskazać im drogę do poprawy i życia wedle zasad Bożych.

Uspokoiłem się i pytam dalej kapłana, jakim sposobem mogę swoje życie unormować, by nie żyć „na wiarę" z obcą kobietą. Kapłan pouczył mnie, żebym postarał się o rozwód w kościołach urzędowych, a jeśli to okazałoby się niemożliwe, to ostatecznie Polski Kościół mógłby mi udzielić rozwodu o charakterze czysto kościelnym, a nie cywilnoprawnym i jeśli na taki się zgodzę, to wtedy trzebaby wpisać się najpierw do Kościoła staro-katolickiego, a potem wnieść podanie o rozwód kościelny. Odrzekłem księdzu, że niech będzie to rozwód jaki chce i bez wszelkiego znaczenia wobec Państwa, byle wedle Boga i kościoła i sumienia miał nową ślubną żonę. Zrobiłem wszystko wedle wskazówek polskiego księdza i rozwód otrzymałem tem łatwiej, że miałem już separację. Ożeniłem się potem i jestem bardzo szczęśliwy.

A teraz pytam otoczenia, czy źle zrobiłem? Czy nie wielkie dobrodziejstwo okazał mi Polski kościół staro-katolicki, naprowadzając mnie na drogę Bożą i odsuwając mnie z drogi zgorszenia, jakie bym dawał otoczeniu, żyjąc z kobietą bez ślubu, a, co gorsze, prowadził po tem potomstwo drogą zepsucia i złego przykładu.

Publicznie dziękuję więc Kościołowi staro-katolickiemu za wyprowadzenie mnie z rozpaczy i z drogi niemoralnego życia.

A teraz ponownie pytam otoczenia, czy za mój szlachetny postępek ma mnie pozbawić państwo opieki należnego mi prawa, przysługującego mnie i mej ślubnej małżonce, którzyśmy postąpili zgodnie z prawem Bożym, do którego winno zastosować się i prawo ludzkie — państwowe. Zapewne nie! G. H.

Kalendarzyk liturgiczny

na Grudzień 1938 r.

Pierwsza niedziela adwentu wypadła 27 XI.

1.XII c. B. W.

4. N. II adwentu—św. Barbary

8. cz. Niep. N.P.M. święto kol. biały

11. N. III adw.—Damazego

18. N. IV adwentu

Zapowiedzieć na sobotę 24 wigilię Bożego Narodzenia, Pasterkę i święto Bożego Narodzenia

25. N. Narodzenia Jezusa Chr.

26. pon. św. Szczepana męcz. kol. cz.

27. w Jana Ewg. kol. biały pośw. wina

28. ś. Młodzianków kol. czer.

31. s. Sylwestra. Wieczorem uroczyste nieszpory dziękczynne z Te Deum laudamus...

Niedziela Nowy Rok 1939.

Redakcja i Administracja w Warszawie ul. Łucka 2 m. 13. Telefon 2-84-91.
Prenumerata płatna rocznie: 4 zł., półrocznie 2 zł., kwartalnie 1 zł.
Konto P. K. O. „Pol. Odr." 151-854 — Kurji 66-168. Bp F.

Redaktor nacz. Ks. arcyb. Wł. Faron Redaktor odp. Ks. M. Strzałka

Druk. „Zorza" ul. Wronia 42